

Nr 4⁽⁹⁴⁾

Kwiecień 2026

ISSN 2545-0557

gazeta bezpłatna

GŁOS SĄDECKI

miesięcznik regionalny

www.glos24.pl

głos²⁴
SĄDECKI

**GAZETA
BEZPŁATNA**

NOWY SĄCZ • CHEŁMIEC • GRÓDEK NAD DUNAJCEM • GRYBÓW • MUSZYNA
KAMIONKA WIELKA • KORZENNA • KRYNICA-ZDRÓJ • PIWNICZNA-ZDRÓJ • STARY SĄCZ • ŁĄCKO

PROMEDIA24

**PRACA
W OPIECIE
NIEMCY**

NOWE STAWKI! WYŻSZE ZAROBKI!

ZADZWOŃ! KRAKÓW TEL. 501 355 924

MARSZ „RAZEM DLA POLSKI I POLAKÓW” W NOWYM SĄCZU

Protest w ramach ogólnopolskiej akcji NSZZ „Solidarność”

W sobotę 11 kwietnia ulicami Nowego Sącza przeszedł marsz pod hasłem „Razem dla Polski i Polaków”, zorganizowany przez regionalne struktury NSZZ „Solidarność”. Wydarzenie było częścią ogólnopolskiej akcji protestacyjnej związku i zgromadziło przedstawicieli różnych środowisk zawodowych oraz organizacji społecznych. Uczestnicy przedstawili postulaty odnoszące się do sytuacji gospodarczej, społecznej oraz rynku pracy.

dokończenie na str. 2 »



RĘKAW TATTOO

MARZY CI SIĘ TATUAŻ
Z NAWIĄZANIEM DO
PIĘKNEJ, A TAKŻE
MROCZNEJ NATURY?

PODZIEL SIĘ Z NAMI SWOIM
POMYSŁEM NA WZÓR

RĘKAWKA 17, KRAKÓW
TEL. 734 649 734
KONTAKT@REKAW.TATTOO



Z TĄ GAZETĄ 30% RABATU NA PIERWSZY TATUAŻ!

OFERTA WAŻNA DO 30 MAJA, CENA MINIMALNA Z RABATEM OD 300 zł

Marsz „Razem dla Polski i Polaków” w Nowym Sączu. Protest w ramach ogólnopolskiej akcji NSZZ „Solidarność”

» dokończenie ze str. 1

Marsz rozpoczął się o godzinie 11:00 na placu Starej Sandecji. W pierwszej części wydarzenia odbyła się wspólna modlitwa, po której organizatorzy zaprezentowali główne postulaty protestu. Następnie uczestnicy przemaszewali ulicami Nowego Sącza w kierunku Rynku, skandując hasła odnoszące się do sytuacji społeczno-gospodarczej oraz kwestii związanych z polityką krajową i europejską.

W trakcie przemarszu manifestanci zatrzymali się przy pomniku Jana Pawła II, gdzie złożono kwiaty i zapalono znicze. Po krótkim postoju uczestnicy wrócili inną trasą na plac Starej Sandecji, gdzie zakończono zgromadzenie. W manifestacji uczestniczyli związkowcy z Nowego Sącza i regionu sądeckiego, a także delegacje z innych części Małopolski, w tym z Krakowa, Tarnowa, Podhala oraz Małopolski Zachodniej.

Obecni byli również przedstawiciele różnych organizacji społecznych i środowiskowych, m.in. NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, Młodzież Wszechpolska, Klubów „Gazety Polskiej”, a także stowarzyszeń zajmujących się tematyką edukacji i bezpieczeństwa.

Główne postulaty protestu

Organizatorzy i uczestnicy manifestacji wskazywali, że celem wydarzenia jest zwrócenie uwagi na narastające problemy społeczne i gospodarcze. Wśród najczęściej podnoszonych kwestii znalazły się zwolnienia grupowe w wielu zakładach pracy oraz rosnące bezrobocie, które – zdaniem protestujących – wpływają bezpośrednio na pogorszenie sytuacji materialnej pracowników i ich rodzin.

Istotnym elementem wystąpienia była krytyka polityki klimatycznej Unii Europejskiej, określonej przez protestujących jako tzw. Zielony Ład. Uczestnicy zwracali uwagę na konsekwencje wdrażania mechanizmów takich jak

system handlu emisjami, w tym ETS i planowany ETS2, wskazując na wzrost kosztów funkcjonowania przedsiębiorstw oraz gospodarstw domowych.

Wśród postulatów znalazły się także kwestie związane z reformą systemu edukacji. Uczestnicy podnosili potrzebę zmian w programach nauczania oraz wyrażali sprzeciw wobec niektórych kierunków reform, które ich zdaniem nie odpowiadają oczekiwaniom części społeczeństwa.

Kolejnym tematem była planowana umowa handlowa między Unią Europejską a krajami Mercosur. Protestujący wyrażali obawy dotyczące jej wpływu na polskie rolnictwo oraz konkurencyjność krajowych producentów żywności. W trakcie manifestacji poruszano również kwestie związane z migracją. Uczestnicy wskazywali na potrzebę wzmocnienia kontroli granic oraz wprowadzenia rozwiązań, które w ich ocenie zapewnią większe bezpieczeństwo wewnętrzne.

Przedstawiciele organizatorów podkreślali, że protest ma na celu nagłośnienie problemów, które – ich zdaniem – nie znajdują wystarczającego odzwierciedlenia w debacie publicznej. Krzysztof Kotowicz, zastępca przewodniczącego Regionu Małopolskiego NSZZ „Solidarność”, wskazywał na pogarszające się warunki życia, w tym rosnące koszty utrzymania oraz brak adekwatnego wzrostu wynagrodzeń. W jego ocenie istotnym problemem pozostaje również zadłużenie państwa oraz sytuacja w sektorze publicznym, obejmująca m.in. oświatę i służbę zdrowia. Organizatorzy podnosili także kwestie związane z obecnością symboli religijnych w przestrzeni publicznej oraz potrzebą ich ochrony.

W manifestacji uczestniczyli również przedstawiciele sektora kolejowego, w tym związkowcy działający przy Zakładzie Linii Kolejowych w Nowym Sączu. W swoich wypowiedziach



zwracali uwagę na zmiany organizacyjne i technologiczne zachodzące w branży.

Roman Piotrowski, przewodniczący komisji zakładowej „Solidarność”, wskazywał na postępującą automatyzację oraz zmiany w przepisach, które – według związkowców – zwiększają zakres obowiązków pracowników i mogą wpływać na poziom bezpieczeństwa. Podnosił także problem braków kadrowych oraz nieuzupełniania etatów, co jego zdaniem może prowadzić do ograniczenia działalności zakładu.

Element ogólnopolskiej akcji

Marsz w Nowym Sączu był częścią ogólnopolskiej akcji protestacyjnej prowadzonej przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność”. Podobne wydarzenia odbywają się w różnych regionach kraju i mają na celu przedstawienie postulatów środowisk pracowniczych oraz wyrażenie stanowiska wobec aktualnych kierunków polityki społeczno-gospodarczej.

Organizatorzy podkreślali, że manifestacja miała charakter otwarty, a udział w niej mogli wziąć wszyscy zainteresowani. Zaznaczono jednocześnie, że wydarzenie koncentrowało się na kwestiach społecznych i pracowniczych, bez przewidzianych wystąpień politycznych. Marsz „Razem dla Polski i Polaków” w Nowym Sączu zgromadził liczne środowiska zawodowe i społeczne, które przedstawiły swoje stanowiska dotyczące aktualnej sytuacji w kraju.

Zgłaszane postulaty obejmowały szeroki zakres zagadnień, od rynku pracy i polityki gospodarczej, po kwestie edukacyjne, klimatyczne i społeczne. Organizatorzy zapowiadają kontynuację działań w ramach ogólnopolskiej inicjatywy, której celem jest dalsze przedstawianie postulatów oraz udział w debacie publicznej dotyczącej kierunków rozwoju kraju.

Krystian Kwiecień,
Fot: Krystian Kwiecień / Głos24

Nowa strażnica PSP w Nowym Sączu już otwarta. To inwestycja za blisko 31 mln zł

W piątek 18 kwietnia w Nowym Sączu oficjalnie otwarto nową siedzibę Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 2 Państwowej Straży Pożarnej przy ul. Węgierskiej 188. To jedna z ważniejszych inwestycji strażackich w Małopolsce ostatnich lat.

Nowy obiekt w miejscu wysłużonej siedziby

Budowa nowej strażnicy ruszyła w styczniu 2024 roku w miejscu starej siedziby JRG nr 2, po przeniesieniu jednostki do tymczasowej lokalizacji na terenie MPK przy ul. Wyspiańskiego. Sama jednostka działa przy ul. Węgierskiej od 1 stycznia 1997 roku, kiedy PSP przejęła obiekt, sprzęt i część załogi dawnej zakładowej służby ratowniczej związanej ze spółką SGL Carbon.

Nowy kompleks zaprojektowano jako dwuczłonowy budynek o łącznej powierzchni użytkowej 3492,9 m². Część przeznaczona dla JRG nr 2 ma 1699,9 m². Druga część obiektu przeznaczono dla Wydziału Szkolenia Specjalistycznych Grup Ratowniczych Szkoły Aspirantów PSP w Krakowie 1793 m².

Inwestycja ma więc znaczenie nie tylko lokalne, ale i wojewódzkie.

W nowej strażnicy znalazły się stanowiska garażowe, magazyny, pomieszczenia do mycia i konserwacji sprzętu, zaplecze dla Specjalistycznej Grupy Poszukiwawczo-Ratowniczej, boksy dla psów ratowniczych, część socjalna dla strażaków, sale szkoleniowe, świetlica, stołówka oraz pomieszczenia administracyjne i biurowe. W części szkoleniowej przewidziano także pokoje gościnne dla uczestników kursów i szkoleń.

Budowa nowej strażnicy nie była finansowana wyłącznie ze środków Państwowej Straży Pożarnej. Inwestycję realizowano w ramach Programu modernizacji służb na lata 2022–2025. Dołożyły się do niej także Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego oraz samorząd Powiatu Nowosądeckiego. Całość kosztowała niespełna 31 mln zł, a strażacy korzystają z nowego budynku już od początku 2026 roku.

Obiekt nie tylko poprawia warunki codziennej służby sądeckich strażaków, ale też wzmocnia zaplecze szkoleniowe dla specjalistycznych

grup ratowniczych. Nowy Sącz to kolejny ważny punkt na mapie strażackich inwestycji w regionie. To inwestycja, która ma służyć nie tylko samemu miastu, lecz także szerszej rozumianemu bezpieczeństwu Sądeckizny i Małopolski.

Uroczyste otwarcie

Choć strażacy dyżurowali w nowym budynku już wcześniej, oficjalne otwarcie nastąpiło w sobotę 18 kwietnia. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele kierownictwa PSP, administracji rządowej i samorządowej oraz parlamentarzysty. Wśród najważniejszych gości byli m.in. zastępca komendanta głównego PSP nadbryg. Paweł Frysztak, wojewoda małopolski Krzysztof Jan Klęczar, małopolski komendant wojewódzki PSP st. bryg. Przemysław Przeczek, komendant Szkoły Aspirantów PSP w Krakowie nadbryg. Piotr Filipek, komendant miejski PSP w Nowym Sączu st. bryg. Sławomir Wojta, a także przedstawiciele władz lokalnych. W wydarzeniu uczestniczyli również

reprezentanci innych służb i delegacje zagraniczne ze Słowacji.

Nowe komendy PSP w Małopolsce

Sądecka inwestycja wpisuje się w szerszy proces modernizacji Państwowej Straży Pożarnej. W skali kraju program modernizacyjny służb na lata 2022–2025 przewidywał dla PSP ponad 1,9 mld zł. Z tych środków zaplanowano budowę 53 nowych strażnic, a 67 istniejących obiektów miało zostać zmodernizowanych.

W Małopolsce w ostatnich pięciu latach do najważniejszych oficjalnie odnotowanych inwestycji tego typu należały: oddanie nowej strażnicy KP PSP w Dąbrowie Tarnowskiej w 2021 roku, otwarcie nowej siedziby KP PSP w Wieliczce w 2023 roku oraz nowej strażnicy KP PSP w Wadowicach w 2025 roku. Wielicki obiekt ma 2199,9 m² powierzchni użytkowej i kosztował blisko 26 mln zł, natomiast nowa strażnica w Wadowicach ma ponad 3 tys. m² powierzchni użytkowej.

Marzena Gitler,
fot: Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu



Od wyobraźni do rzeczy, które można dotknąć.

Tak wygląda codzienność w FabLab Wiśniowski

„Najlepszym sposobem przewidzenia przyszłości jest jej tworzenie” – miał powiedzieć Alan Kay, jeden z pionierów informatyki i wizjonerów, który już dekady temu patrzył na technologię jak na narzędzie dostępne dla każdego człowieka, a nie tylko dla wąskiej grupy specjalistów. Trudno o zdanie bardziej pasujące do FabLabu Wiśniowski – miejsca, w którym ta myśl przestaje być cytatem i staje się codzienną praktyką, bo edukacja nie zatrzymuje się tu na teorii, ale szybko przechodzi w działanie, a pomysły z wyobraźni zmieniają się w realne przedmioty i prototypy, które można dotknąć i udoskonalić.

W tę przestrzeń zabiera nas Maciej Denenfeld – trener i moderator, który na co dzień prowadzi zajęcia z uczestnikami FabLabu Wiśniowski. Jak sam mówi z lekkim uśmiechem, zakulisowo nie przepada za jedzeniem kolorowych motyli i – wbrew literackim wizjom Pana Kleksa – nie umie lewitować, ale jednocześnie trudno nie zauważyć, że energii, pasji i zaangażowania w pracy z ludźmi ma tyle, że FabLab staje się czymś więcej niż miejscem nauki – staje się przestrzenią wspólnego odkrywania możliwości.



Wyjątkowa przestrzeń

FabLab Wiśniowski nie przypomina klasycznej szkoły ani typowej pracowni technicznej. To przestrzeń, w której nie chodzi o bierne słuchanie, ale o działanie – od pierwszej minuty.

– *FabLab (Fabrication Laboratory) jest to otwarta, kreatywna przestrzeń wyposażona w nowoczesne narzędzia, takie jak drukarki 3D, frezarki CNC, plotery laserowe, maszyny do szycia, roboty czy specjalistyczne oprogramowanie, które umożliwiają prototypowanie i realizację własnych projektów* – wyjaśnia Maciej Denenfeld.

I jak podkreśla, sama technologia to dopiero początek:

– *FabLab to nie tylko miejsce z maszynami, ale przede wszystkim ludzie, którzy pomagają wykorzystać możliwości tych narzędzi we własnych projektach oraz uczą podstaw potrzebnych do działania w wybranym obszarze.*

To właśnie ten model sprawia, że uczestnicy nie „uczą się o technologii”, tylko pracują z nią od razu w praktyce.

Miejsce, gdzie wiek przestaje mieć znaczenie

FabLab Wiśniowski jest przestrzenią otwartą dla wszystkich – od przedszkolaków po seniorów. Każda grupa wnosi tu inną energię, ale wszyscy zaczynają w tym samym miejscu: od ciekawości.

– *FabLab dostępny jest praktycznie dla wszystkich grup wiekowych. Pracujemy z grupami szkolnymi od przedszkola po studentów, ale mamy też ofertę dla osób dorosłych. Jeśli ktoś ma pomysł i chęć, może tworzyć w FabLabie* – mówi trener.

Jak dodaje, ważne jest też poczucie bezpieczeństwa i swobody:

– *Dbamy o to, aby każdy – niezależnie od wieku, zdrowia czy sprawności – mógł czuć się tu swobodnie. Technologia nie ma tu onieśmielać, tylko zachęcać do działania.*

Pierwszy kontakt, który zmienia sposób myślenia

Pierwsze spotkanie z FabLabem często ma w sobie element zaskoczenia. Nagle uczestnicy trafiają do przestrzeni, gdzie wszystko można dotknąć, sprawdzić i spróbować zrobić samemu. Nasz rozmówca z uśmiechem na ustach wspomina najczęstsze słowa wypowiedziane przez nowych podopiecznych:

- „Ale mi serce wali!”
- „To jest super!”
- „W końcu to umiem!”
- „Teraz będę mógł sam naprawiać sprzęt!”

Jak opowiada Maciej Denenfeld, bardzo szybko pojawia się moment przełamania:

– *Dzieci i dorośli po niecałych dwóch godzinach potrafią obsługiwać maszyny do szycia i samodzielnie stworzyć własne etui na telefon czy torbę, często w duchu upcyklingu i ponownego wykorzystania materiałów. Najważniejsze jest to, że ktoś po raz pierwszy widzi, że naprawdę potrafi coś zrobić samodzielnie.*

Kiedy technologia staje się zrozumiała

Są momenty, w których FabLab dosłownie „otwiera się” na uczestników – zwłaszcza gdy po raz pierwszy widzą halę maszyn.

– *O! Centrum obróbcze CNC i tokarka! A tam jest laser!* – relacjonuje prowadzący.

I bardzo szybko pojawiają się własne pomysły:

- „wydrukowałbym elementy do swojego mrówczego królestwa”
- „zrobiłbym cylinder do swojego quada”
- „chciałbym mieć taką maszynę w swoim garażu”

– *To moment, w którym technologia przestaje być abstrakcyjna i zaczyna być narzędziem wyobraźni* – dodaje.



Nauka, która zostaje na dłużej

FabLab Wiśniowski nie kończy się na obsłudze maszyn. Równie ważne są kompetencje, które uczestnicy zabierają ze sobą dalej.

– *Współpraca, kreatywność, pewność siebie, umiejętność znajdowania rozwiązań w ograniczonych warunkach, empatia, komunikacja oraz umiejętność cieszenia się z małych sukcesów to nasze paliwo do tej kreatywnej podróży* – mówi prowadzący.

I dodaje:

– *Pomyłka czy błąd jest integralną częścią procesu tworzenia, nauki i rozwoju. Nie trzeba*



znać idealnych odpowiedzi. Trzeba mieć tylko chęć spróbować i odrobinę cierpliwości – wszystko przyjdzie z czasem i praktyką.

Przestrzeń, która nie zwalnia

Warsztaty pokazują, że uczestnicy szybko zaczynają myśleć projektowo i zauważają, że ich pomysły mogą realnie zmieniać otoczenie.

– *Na początku jest zaskoczenie, później pojawia się duża energia i bardzo kreatywne pomysły, a na końcu powstają rozwiązania koncepcyjne, które w wielu przypadkach realnie wpływały na decyzje podejmowane w szkołach* – relacjonuje Maciej Denenfeld.

Zainteresowanie FabLabem stale rośnie, a wraz z nim liczba uczestników i projektów.

– *Obecnie nasze zajęcia cieszą się tak dużym zainteresowaniem, że mamy zapelnione terminy do października. W projekcie wzięło już udział około 7000 uczestników* – dodaje.

Jednocześnie FabLab wchodzi w kolejny etap rozwoju. Jak zaznacza Maciej Denenfeld, projekt już trwa, a jego pełne rozwinięcie nastąpi od września.

– *Od września przyjmujemy rezerwacje na nowe zajęcia. Do obecnych grup dołączają także przedszkola – bo to moment, w którym ciekawość świata jest naturalnie największa. Rozszerzamy ofertę również dla nauczycieli, pokazując jak prowadzić zajęcia w duchu STEAM i jak łączyć naukę, technologię, inżynierię, sztukę i matematykę w jedną spójną całość.*

Jednocześnie przestrzeń nie zatrzymuje się w jednym modelu działania – rozwija się poprzez współpracę i wymianę doświadczeń z innymi ośrodkami w regionie. W praktyce oznacza to

budowanie szerszej sieci miejsc, które łączy wspólny sposób myślenia o edukacji poprzez działanie, eksperyment i pracę projektową.

– *Nasze nowe projekty realizujemy w partnerstwie z innymi FabLabami w regionie – m.in. w Nowym Sączu oraz w Krakowie. Dzięki temu tworzymy sieć miejsc, które uczą przez działanie i wymieniają się doświadczeniami* – wyjaśnia Maciej Denenfeld.

Jak dodaje, mimo rozwoju i coraz większej skali działania, jedno pozostaje niezmiennie – podejście do uczestników i ich różnorodności.

– *Każda grupa jest inna i każda traktowana indywidualnie. Dołączają kolejne warsztaty, dostosowane do wieku i potrzeb uczestników* – podkreśla.



Od idei do działania

FabLab Wiśniowski pozostaje przestrzenią, w której edukacja wykracza poza szkolne schematy i opiera się na działaniu, eksperymencie oraz współpracy. Pomysły nie kończą tu swojej drogi na etapie koncepcji – szybko stają się realnymi projektami, które można zrealizować, przetestować i ulepszać, często zmieniając przy tym sposób myślenia ich autorów.

Najważniejszy nie jest jednak sam efekt końcowy ani dostępne technologie, lecz moment przejścia od wątpliwości do działania – od „nie potrafię” do „spróbowałem i się udało”. Bo właśnie w tym prostym przesunięciu perspektywy kryje się istota tworzenia: świadomość, że sprawczość nie jest czymś danym, ale czymś, czego można się nauczyć.

Norbert Kwiatkowski,
Fot: Fundacja Horyzont 360

Szydełko czy druty? Modne hobby, do którego warto wrócić



A może właśnie teraz jest dobry moment, by pomyśleć o szydełku albo drutach? Gdy ma się więcej czasu, łatwo przyzwyczaić się do biernego spędzania dnia przed telewizorem czy telefonem. Tymczasem można wykorzystać ten czas inaczej – zrobić coś praktycznego, ładnego, a przy okazji po prostu przyjemnego.

Wiele osób zastanawia się jednak, od czego zacząć i czy takie zajęcie nie jest już dziś niemodne. Nic bardziej mylnego. Robótki ręczne wracają do łask. Znowu cenione są naturalne włóczki, tradycyjne wzory, rzeczy tworzone własnymi rękami i przedmioty, które nie wyglądają jak kolejne wyroby z masowej produkcji. Co ważne, po szydełko i druty sięgają nie tylko kobiety. Dziergają również panowie, a rękodzieło przestało być zajęciem kojarzonym wyłącznie z poprzednim pokoleniem.

To hobby można potraktować na różne sposoby. Dla jednych będzie spokojnym zajęciem na co dzień, dla innych okazją do przygotowywania prezentów dla bliskich. Są też osoby, które z czasem zaczynają sprzedawać swoje wyroby na kiermaszach, wśród znajomych albo przez internet. Ręcznie robione czapki, szaliki, skarpety, serwetki, zabawki, ozdoby świąteczne, ubranka dla lalek czy nawet akcesoria dla psów znajdują dziś chętnych, bo coraz więcej osób szuka rzeczy niepowtarzalnych, z naturalnych materiałów i wykonanych z sercem.

Od czego zacząć? Praktyczne wskazówki

Na początek warto podejść do tego prosto i bez presji. Nie trzeba od razu kupować całego kompletu akcesoriów ani porywać się na trudne wzory.

Co przyda się na start?

- jasna włóczka średniej grubości, bo łatwiej widzieć oczka,
- jedno szydełko albo para prostych drutów w rozmiarze ok. 4–5 mm,
- małe nożyczki,
- igła do wykańczania robótki,
- odrobina cierpliwości i chęć do nauki.

Od czego najlepiej zacząć?

- od prostych projektów, takich jak podkładka, szalik, opaska,
- od nauki podstawowych ruchów w swoim tempie,

- od krótkich ćwiczeń, najlepiej po kilkanaście minut dziennie,
- od rzeczy praktycznych, które można potem komuś podarować.

Przy stole z innymi albo w ulubionym fotelu. Jasne – ten fragment można zrobić lepiej i naturalniej. Obecnie „razem czy osobno” ma dobry kierunek, bo pokazuje dwa różne atuty tego hobby: integrację i wyciszenie. Poniżej masz gotową, poprawioną wersję.

Razem czy w samotności? Dzierganie ma wiele zalet

Robótki ręczne mają tę przewagę, że można je dopasować do własnego stylu życia i nastroju. Dla jednych największą wartością będzie wspólne dzierganie – spotkania w klubie seniora, kole gospodyń wiejskich czy na uniwersytecie trzeciego wieku to okazja nie tylko do nauki, ale też do rozmowy, śmiechu, wymiany pomysłów i zwykłego bycia razem. Wspólna praca zbliża, pomaga przełamać samotność i daje motywację, by rozwijać nowe umiejętności.

Ale szydełko i druty mają też drugi, bardziej intymny wymiar. To może być spokojny czas tylko dla siebie, własny mały rytuał i chwila oddechu od codziennego pośpiechu. Można usiąść w ulubionym fotelu, na kanapie, w przytulnym kącie z kubkiem herbaty, z widokiem na ogród, a latem na werandzie, balkonie czy po prostu wśród zieleni. Dziergać można niemal wszędzie – tam, gdzie jest wygodnie i spokojnie. Dla wielu osób to właśnie taki moment wyciszenia okazuje się bezcenny.

Gdzie szukać pomocy i inspiracji?

- w klubie seniora,
- na uniwersytecie trzeciego wieku,
- w kole gospodyń wiejskich,
- w bibliotece lub domu kultury,
- na lokalnych spotkaniach i warsztatach, gdzie można podpatrzeć bardziej doświadczonych osoby.

To hobby nie musi być drogie

Wbrew pozorom początek wcale nie musi dużo kosztować. Oczywiście w pasmanteriach można znaleźć piękne, droższe włóczki, ale do nauki wcale nie są potrzebne ekskluzywne materiały. Na start lepiej kupić coś prostego i niedrogiego. W mieście można zajrzeć choćby do Action, TEDI, marketów z artykułami do domu albo tanich sklepów z akcesoriami kreatywnymi. Często da się tam znaleźć włóczki, szydełka i druty w rozsądnych cenach.

Dobrym pomysłem jest też wykorzystanie tego, co już mamy w domu. Stary sweter można spruć i dać mu drugie życie. Nieużywana włóczka schowana od lat w szafie może znów się przydać. Ciekawe rzeczy da się też wyszukać w ciuchlandach – czasem trafiają się tam swetry z dobrym składem, które można przerobić na nowo. To rozwiązanie oszczędne, praktyczne i bardzo ekologiczne.

YouTube uczy krok po kroku

Dziś nauka jest łatwiejsza niż kiedyś, bo ogrom materiałów instruktażowych można znaleźć w internecie. Pomocne są zwłaszcza filmiki na YouTube. To wygodne rozwiązanie, bo można oglądać je na telefonie, zatrzymywać w dowolnym momencie, cofać, a nawet spowalniać albo przyspieszać nagranie. Dzięki temu łatwiej dokładnie zobaczyć ruch ręki i ułożenie włóczki.

To dobra metoda także dla tych, którzy wolą uczyć się we własnym tempie. Tak właśnie wiele osób dziś zaczyna swoją przygodę z szydełkiem czy drutami. Czasem wystarczy obejrzeć kilka prostych filmów, żeby przekonać się, że to wcale nie jest tak trudne, jak mogłoby się wydawać.

Dla dłoni, głowy i dobrego samopoczucia

Robótki ręczne to nie tylko sposób na zabicie czasu. Taka aktywność realnie wpływa na samopoczucie i codzienne funkcjonowanie.

Co może poprawiać się dzięki szydełkowaniu i dzierganiu?

- sprawność dłoni i palców,
- koordynacja ruchowa,
- koncentracja i cierpliwość,
- wyciszenie i redukcja napięcia,
- poczucie sprawczości i satysfakcji.

Powtarzalne ruchy pomagają się uspokoić, zebrać myśli i oderwać od codziennego stresu. Dla wielu osób to naturalny sposób na odprężenie i uporządkowanie dnia. Liczy się też efekt końcowy. Własnoręcznie wykonana rzecz daje radość, bo pokazuje, że nadal możemy tworzyć coś wartościowego, estetycznego i potrzebnego.

Można robić dla siebie, dla bliskich, a nawet na sprzedaż

To zajęcie szybko przestaje być tylko domową rozrywką. Wiele osób zaczyna od drobiazgów dla rodziny: szalika dla córki, czapki dla wnuczka, ubranka dla lalki, serwetki na stół czy ozdoby świąteczne. Z czasem pojawiają się kolejne pomysły – ciepłe wełniane skarpety, dekoracyjne koszyczki, poduszki, maskotki, a nawet kolorowe akcesoria dla zwierząt.

Niektóre osoby idą krok dalej i zaczynają dziergać dla innych. Sprzedaż nawet kilku rzeczy na lokalnym kiermaszu, wśród znajomych czy przez media społecznościowe może być miłym dodatkiem do domowego budżetu. Nie chodzi od razu o duży

biznes, ale o poczucie, że pasja może mieć także praktyczny wymiar.

Jeśli jednak zaczniemy robić to regularnie, to hobby może pomóc dorobić do emerytury. Aktualne oferty pokazują, że za ręcznie robione wełniane skarpety kupujący płacą od około 40 do blisko 100 złotych, za szydełkowe chusty najczęściej od 100 do nawet kilkuset złotych. Ozdobne obrusy szydełkowe w zależności od wielkości, potrafią osiągać ceny od około 100 do 300 złotych.

Prezent, który może stać się początkiem czegoś dobrego

Skoro z dziergania są same korzyści, jak zachęcić naszych bliskich, którym doskwiera nuda, aby się tym zainteresowali? Akcesoria do dziergania to bardzo dobry pomysł na prezent dla starszych rodziców czy dziadków. Czasem wystarczy podarować miękką włóczkę, komplet drutów, szydełko albo książkę z prostymi wzorami. Jeszcze lepiej – poprosić mamę, tatę albo babcię o wykonanie czegoś konkretnego: szalika, opaski, serwetki, ubranka dla lalki czy małego sweterka dla psa.

Taka prośba naprawdę potrafi zmotywować. Daje poczucie, że to, co robimy, ma sens, jest komuś potrzebne i sprawia komuś radość. A właśnie to często okazuje się najważniejsze.

Szydełko i druty nie są dziś reliktem przeszłości. To modne, praktyczne i rozwijające hobby, do którego warto wrócić po latach albo spróbować go po raz pierwszy. Emerytura może być świetnym momentem, by odnowić dawną pasję, nauczyć się czegoś nowego i znów zacząć tworzyć rzeczy własnymi rękami.

Marzena Gitler, fot.: depositphotos

Co kupić na start i ile to może kosztować?

Na początek wystarczy naprawdę niewiele:

- włóczka średniej grubości w jasnym kolorze – ok. 8–20 zł za motek,
- szydełko 4–5 mm – ok. 5–15 zł,
- para prostych drutów – ok. 10–20 zł,
- małe nożyczki – często mamy już w domu,
- igła do wykańczania robótki – kilka złotych.

Gdzie kupować taniej?

- w sklepach typu Action, TEDI
- w marketach i tanich sklepach z akcesoriami,
- w pasmanteriach podczas promocji,
- przez internet w zestawach dla początkujących,
- w ciuchlandach – szukając swetrów do sprucia,
- we własnym domu – wykorzystując stare włóczki i nieużywane rzeczy.

Ile kosztuje start?

Pierwsze zakupy można zamknąć nawet w kwocie około 20–40 zł, zwłaszcza jeśli część rzeczy mamy już w domu albo wykorzystamy materiały z odzysku.



Odszedł zasłużony ratownik GRS OSP Nowy Sącz. „Biegaj szczęśliwie po zielonych łąkach”

Grupa Ratownictwa Specjalnego OSP Nowy Sącz poinformowała o śmierci Dragona, psa ratowniczego, który przez lata uczestniczył w działaniach i ćwiczeniach prowadzonych przez jednostkę. Zwierzę miało 6 lat.

Dragon był wyszkolony w specjalności terenowej oraz gruzowiskowej. Należał do zespołu psów pracujących przy poszukiwaniach osób zaginionych oraz podczas działań prowadzonych na obszarach zniszczonych. Jak przekazali ratownicy, wyróżniał się wysokim poziomem wyszkolenia, zaangażowaniem i gotowością do pracy w trudnych warunkach.

— Był psem niezwykle pracowitym, oddanym i zawsze gotowym do działania. Tam, gdzie pojawiał się Dragon, była energia, zaangażowanie i ogromna radość z pracy.

Jego śmierć jest stratą nie tylko dla samej jednostki, ale przede wszystkim dla przewodnika, z którym tworzył zespół operacyjny. To

właśnie taka współpraca między psem a opiekunem ma kluczowe znaczenie w akcjach poszukiwawczo-ratowniczych, gdzie liczy się nie tylko wyszkolenie, ale także wzajemne zaufanie i precyzja działania.

Psy ratownicze odgrywają ważną rolę w działaniach służb. Wspierają poszukiwania osób zaginionych, pomagają w przeczesywaniu trudnego terenu i mogą być wykorzystywane w akcjach prowadzonych na gruzowiskach. W przypadku Dragona ratownicy zapamiętali go jako psa skupionego, energicznego i całkowicie oddanego pracy.

Informacja o jego śmierci poruszyła środowisko związane z ratownictwem. Dla jednostki z Nowego Sącza to koniec ważnego etapu, bo Dragon przez lata był częścią zespołu, który wspierał działania w sytuacjach wymagających szybkiej i precyzyjnej reakcji.

Mateusz Łysik, Fot. Facebook Grupa Ratownictwa Specjalnego OSP Nowy Sącz



Oficjalne otwarcie mostu im. porucznika Stanisława Falińskiego



Artur Bochenek, zastępca prezydenta miasta oraz Artur Czernecki, radny miejski odsłanili tablicę z nazwą mostu na potoku Łubinka upamiętniającą Sybiraka – porucznika Stanisława Falińskiego. Most otrzymał swoją nazwę decyzją Rady Miasta Nowego Sącza z 25 listopada 2025 roku. Jednym z inicjatorów tej uchwały był radny Artur Czernecki

— Nadanie imienia „Most im. Sybiraka – porucznika Stanisława Falińskiego” ma na celu upamiętnienie bohatera, który swoim życiem, działalnością społeczną i świadectwem patriotyzmu wpisał się na trwałe w historię Nowego Sącza i Polski. Będzie to także trwały znak pamięci dla młodych pokoleń, przypominający o losach Polaków zesłanych na Sybir i o ofiarności tych, którzy walczyli o wolną Ojczyznę – wyjaśniał.

Życiorys Stanisława Falińskiego:

Porucznik Stanisław Faliński urodził się 20 stycznia 1923 roku w Kamionce Strumiłowej koło Lwowa. W kwietniu 1940 roku został wraz z matką Heleną i siostrą Anną wywieziony na Sybir, do Kazachstanu. Jego ojciec, burmistrz Kamionki Strumiłowskiej, Bronisław Faliński, został uwięziony i zamordowany przez NKWD. W październiku 1941 roku Stanisław Faliński wstąpił do formującej się Armii Polskiej pod dowództwem generała Władysława Andersa. Jako żołnierz 2.

Korpusu Polskiego uczestniczył w walkach o Monte Cassino, gdzie z honorem reprezentował Polskę na jednym z najważniejszych frontów II wojny światowej.

Po zakończeniu wojny, w 1947 roku powrócił do kraju. Po uzyskaniu wykształcenia i pracy zawodowej w Opolu, w 1975 roku osiedlił się w Nowym Sączu. Przez kolejne dziesięciolecia aktywnie uczestniczył w życiu społecznym miasta, szerząc wiedzę o losach Sybiraków i żołnierzy 2. Korpusu Polskiego. Odbił setki spotkań z młodzieżą, podczas których dzielił się wspomnieniami o zesłaniu, drodze przez Sybir oraz szlaku bojowym Armii Andersa.

Porucznik Faliński był autorem książek „Przez Sybir na Monte Cassino” i „Esej na Monte Cassino”, w których spisał swoje przeżycia i refleksje, pozostawiając cenne świadectwo dla przyszłych pokoleń. Jego życie i postawa były ucieleśnieniem wartości, które niosło jego pokolenie – wiary w Boga, wierności honorowi i miłości do Ojczyzny. W jednym ze swoich wspomnień pisał: „Jako byli żołnierze Wojska Polskiego na Zachodzie, którzy z uporem szli ku swej Ojczyźnie, choć drogą bardzo daleką, dzięki składamy Ci, Boże, że doprowadziłeś nas w końcu do Niej. Nigdy Jej nie wyrzekliśmy się, bo przyświecała nam zawsze maksyma naszych Dziadów i Ojców, zawarta w trzech jedynie, a jakże doniosłych słowach: Bóg – Honor – Ojczyzna”.

*Inf: Biuro Prezydenta NS PL
Fot: UM w Nowym Sączu*



Przebudowa obwodnicy zachodniej Nowego Sącza. Rusza kluczowa inwestycja drogowa

W piątek 17 kwietnia formalnie przekazano plac budowy pod realizację jednej z najważniejszych inwestycji drogowych w regionie – przebudowy drogi powiatowej nr 1583 K, czyli obwodnicy zachodniej Nowego Sącza.

Zgodnie z harmonogramem, od 20 kwietnia wykonawca – firma ZIBUD – rozpoczęła działania związane z oznakowaniem robót oraz wyznaczaniem objazdów. Pierwsze prace budowlane ruszą w poniedziałek, 27 kwietnia.

Inwestycja realizowana będzie etapami, co oznacza czasowe wyłączenia poszczególnych odcinków z ruchu i konieczność korzystania z tras alternatywnych. Objazdy poprowadzone zostaną głównie drogą powiatową nr 1544 K przez Świniarsko i Chelmiec (ul. Papieska).

Pierwszy etap obejmie odcinek od ulicy

Łącznej w Chelmcu do składu budowlanego w Podrzeczu (PSB Mrówka). Prace na tym fragmencie – liczącym około 2 km – prowadzone będą przy całkowitym zamknięciu drogi i mają zakończyć się w lipcu 2026 roku.

W drugim etapie roboty obejmą odcinek od ronda w Podrzeczu do ronda w Brzeznej. Ten fragment również zostanie wyłączony z ruchu, a część prac będzie prowadzona równolegle z realizacją pierwszego etapu. Po zakończeniu prac na początkowym odcinku wykonawca przystąpi do przebudowy środkowego fragmentu obwodnicy – od PSB Mrówka do ronda w Podrzeczu.

Projekt zakłada wykonanie nowej nawierzchni bitumicznej na całym odcinku jezdni głównej obwodnicy do końca 2026 roku. Na 2027 rok zaplanowano roboty wykończeniowe, obejmujące m.in. oznakowanie, montaż urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego, instalację oświetlenia ulicznego,



ekranów oraz przebudowę dróg serwisowych wraz z wykonaniem nawierzchni asfaltowej. Całość inwestycji ma zostać zakończona w marcu 2027 roku.

W ramach zadania przebudowane zostaną odcinki drogi powiatowej nr 1583 K od km 1+020,0 do km 4+276,0 oraz od km 4+606,0 do km 6+005,2. Prace prowadzone będą na terenie gmin Chelmiec i Podegrodzie, w miejscowościach Chelmiec, Świniarsko, Niskowa, Podrzecze i Brzezna. Całkowita wartość inwestycji wynosi 17,02 mln zł, z czego 12,22 mln zł stanowi dofinansowanie z Funduszy Europejskich.

Podpisanie protokołu przekazania placu

budowy odbyło się 17 kwietnia. W wydarzeniu uczestniczyli wicestarosta nowosądecki Antoni Koszyk oraz dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg w Nowym Sączu Wojciech Błażusiak. Obecni byli także przedstawiciele nadzoru inwestorskiego i wykonawcy, w tym inspektor nadzoru Jacek Paluch oraz kierownik budowy Krzysztof Kowalczyk.

Realizacja inwestycji ma znacząco poprawić płynność ruchu i bezpieczeństwo na zachodniej obwodnicy Nowego Sącza, która stanowi istotny element układu komunikacyjnego regionu.

Krzystian Kwiecień, Fot: Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu

Radny Andrzej Lis odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski



Radny powiatowy Andrzej Lis został uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, który odebrał w środę 15 kwietnia w Belwederze w Warszawie. To prestiżowe odznaczenie stanowi wyraz uznania dla jego wieloletniego zaangażowania na rzecz Honorowego Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa.

W ciągu 50 lat oddał krew aż 226 razy, przekazując potrzebującym łącznie 102 litry tego bezcennego daru. To osiągnięcie sprawiło, że został uznany za światowego rekordzistę i wpisany do Księgi Rekordów Guinnessa.

Jak podkreślił odznaczony: „Jest to dla mnie ogromne wyróżnienie i motywacja do dalszej pracy na rzecz Honorowego Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa”. Andrzej Lis skierował również podziękowania do Prezydenta Karola Nawrockiego za docenienie jego 50-letniej działalności.

Inf/Fot: Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu

Uczniowie ze Starego Sącza laureatami konkursu historycznego

Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Starym Sączu zdobyli I miejsce w Konkursie Historycznym „Józef Czapski. Żołnierz – więzień Starobielska – pisarz – artysta malarz – emigrant”, którego organizatorem była Barbara Bartuś Poseł na Sejm RP II. Współorganizowali go: Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie, Starosta Gorlicki Mirosław Wałag, Starosta Nowosądecki Tadeusz Zaremba, Starosta Nowotarski Tomasz Hamerski, Radny Województwa Małopolskiego Tomasz Płatek oraz Stowarzyszenie Beskid Pokoleń.

W finale konkursu, który odbył się w Zespole Szkół im. ks. prof. Józefa Tischnera w Starym Sączu, wzięło udział 39 uczniów z 13 zespołów reprezentujących szkoły ponadpodstawowe z powiatów gorlickiego, nowosądeckiego oraz limanowskiego.

II i III miejsce ex aequo wygrały drużyny z Liceum Ogólnokształcącego im. Marcina Kromera w Gorlicach i Technikum nr 1 w Zespole Szkół im. Ignacego Łukasiewicza w Gorlicach, a IV i V miejsca,

także ex aequo zajęli uczniowie z Zespołu Szkół im. ks. Prof. Józefa Tischnera w Starym Sączu i Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Wyspiańskiego w Bieczu.

Uczniowie zwycięskich drużyn w nagrodę wyjadą na dwudniową wycieczkę do Warszawy, podczas której m.in. z poseł Barbarą Bartuś będą mogli zwiedzić budynek Sejmu. W programie jest także zwiedzanie Warszawy, w tym Cmentarza na Powązkach.

Nagrodę finansową – 1500 zł otrzymał Michał Jop, który uzyskał w konkursie najlepszy wynik indywidualny. Uczestnicy konkursu zmierzli się z 24 pytaniami związanymi z życiem i działalnością Józefa Czapskiego, a także szerokiego kontekstu wydarzeń, których był uczestnikiem czy świadkiem.

Inf / Fot: Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu



Notatki z radiowożu

■ Nielegalni migranci zatrzymani w Krakowie

Funkcjonariusze Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu podczas kontroli z czwartku 2 kwietnia ujawnili trzech cudzoziemców, którzy przebywali na terytorium Polski z naruszeniem obowiązujących przepisów. Wśród zatrzymanych znaleźli się dwaj obywatele Indii oraz jeden obywatel Gruzji.

Do zatrzymania dwóch Hindusów doszło w Krakowie w trakcie rutynowej kontroli legalności pobytu, prowadzonej przez funkcjonariuszy Placówki Straży Granicznej w Krakowie. Mężczyźni w wieku 35 i 28 lat zostali poddani czynnościom kontrolno-weryfikacyjnym, które wykazały, że na teren strefy Schengen dostali się w 2024 roku, przylatując samolotem na Węgry. Następnie, korzystając z transportu autobusowego, dotarli do Polski.

Jak ustalono, cudzoziemcy przekroczyli granicę, nie posiadając żadnych ważnych dokumentów pobytowych, które uprawniałyby ich do legalnego przebywania na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. W związku z powyższym Komendant Placówki Straży Granicznej w Krakowie wszczął z urzędu postępowania administracyjne.

Po ich przeprowadzeniu wydano decyzje zobowiązujące cudzoziemców do powrotu do kraju pochodzenia w terminie 30 dni. Jednocześnie orzeczono wobec nich zakaz ponownego wjazdu na terytorium Polski oraz strefy Schengen na okres 18 miesięcy. Dodatkowo obywatele Indii zostali ukarani mandatami karnymi.

Foto: Karpacki Oddział SG



■ Narkotyki trzymał w piwnicy bloku

Mieszkaniec Nowego Sącza przechowywał narkotyki w piwnicy bloku. „Skrytkę” zdradził wydobywający się z niej charakterystyczny zapach palonej marihuany, dzięki czemu czujni wywiadowcy zatrzymali właściciela nielegalnych substancji, który następnie usłyszał zarzuty.

W ostatnim czasie policjanci Ognia Wywiadowczego sądeckiej komendy podczas patrolowania terenu jednego z osiedli w Nowym Sączu, przechodząc obok klatki schodowej bloku wyczuli charakterystyczny zapach palonej marihuany. Podejrzewając, że wydobywa się on z piwnicy budynku, postanowili to sprawdzić. Nie mylili się. Na miejscu zabezpieczyli zworki folii z białą substancją oraz plastikowe pudełko z suszem roślinnym. Mężczyzna, który przebywał wówczas w pomieszczeniu został zatrzymany i przewieziony do komendy.

Po zważeniu i zbadaniu substancji narkotesterem okazało się, że było to ponad 10 gramów kokainy, 4,5 grama marihuany i prawie 2 gramy amfetaminy. W toku dalszych czynności mieszkańiec Nowego

Sącza usłyszał zarzut posiadania narkotyków, za co grozi do 3 lat więzienia.

Fot: KMP w Nowym Sączu



■ To, co mieli robić ofiarom, szokuje

We wtorek 21 kwietnia, Prokuratura Okręgowa poinformowała o zakończeniu śledztwa i skierowaniu aktu oskarżenia do Sądu Rejonowego w Nowym Sączu. Sprawa dotyczy zdarzeń, do których miało dochodzić w latach 2024–2025 na terenie Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego.

Na ławie oskarżonych zasiadzie pięć osób — mieszkańców Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego. Śledczy zarzucają im łącznie 21 przestępstw. Chodzi m.in. o bezprawne przetrzymywanie dwóch mężczyzn w wieku 63 i 44 lat, bicie ich, powodowanie obrażeń oraz rozboje. Według ustaleń prokuratury wobec pokrzywdzonych miała

być stosowana także wyjątkowa brutalność. W jednym z przypadków miał być używany scyzoryk, a jednemu z mężczyzn — jak wynika ze śledztwa — wbijano w nogę zszywki przy użyciu takera (zszywacza tapicerskiego do szybkiego mocowania zszywek w materiałach takich jak drewno, tkaniny czy izolacja).

Jeden z oskarżonych przyznał się do wszystkich zarzucanych mu czynów. Jedno z najpoważniejszych zdarzeń, opisanych przez prokuraturę, miało rozegrać się wiosną ubiegłego roku w Nowym Sączu. To wtedy — według śledczych — grupa miała przez pewien czas przetrzymywać 63-letniego mężczyznę wbrew jego woli, bić go i zastraszać.

Mężczyzna miał słyszeć groźby, że sprawcy oszpecą mu twarz scyzorykiem, a także ujawnią informacje

z jego życia prywatnego. Prokuratura twierdzi, że pod presją pokrzywdzony został zmuszony do podpisania umowy darowizny samochodu i przekazania pieniędzy. Łącznie miał stracić około 30 tysięcy złotych. Oprócz tego miały mu zostać zabrane także inne należące do niego rzeczy. To właśnie po tym zdarzeniu 63-latek zawiadomił służby.

W śledztwie zatrzymano najpierw cztery osoby w wieku od 18 do 26 lat. Później doszła jeszcze piąta. Dwóch oskarżonych działało w warunkach recydywy i nadal przebywa w areszcie. Pozostali odpowiadają z wolnej stopy. Prokuratura podała również, że trzem osobom postawiono dodatkowe zarzuty związane z posiadaniem narkotyków i substancji psychotropowych. Teraz o ich winie i wymiarze kary zdecyduje sąd.

ogłoszenia
drobne

USŁUGI

• GAZY TECHNICZNE, MATERIAŁY SPAWALNICZE.

Atrakcyjne ceny, tel. 602-695-059

• WODA ŹRÓDLANA DLA TWOJEGO DOMU I FIRMY. Dostawa gratis!
tel. 886-773-658

**Szybka
Linia**
głos24



666 97 24 24

zadzwoń lub wyślij informacje na Whatsappie

**Zgłoś zdarzenie, ciekawą informację
lub problem na Szybką Linie Głos24!**

głos24
SĄDECKI

Głos Sądecki
ul. Rękawka 17,
30-535 Kraków

www.glos24.pl

Redakcja:
tel. 12 269 90 31
e-mail:
redakcja@sadecki.glos24.pl

Dział reklamy – zgłoszenia:
tel. 602 155 804
e-mail:
reklama@sadecki.glos24.pl

Druk: POLSKA PRESS Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia,
Drukarnia Sosnowiec

Głos Sądecki
Miesięcznik regionalny.
ISSN: 2545-0557

Wydawca: Głos24 Media sp. z o.o.
ul. Rękawka 17, 30-535 Kraków.

Redaktor naczelny:
Mateusz Łysik

Foto: Agey, grafika: Mateusz Łysik,
Piotr Kulig

Redakcja nie zwraca tekstów
niezamówionych oraz zastrzega
prawo do ich przeredagowania
i skracania.

Redakcja nie odpowiada za treść
zamieszczanych ogłoszeń i reklam.

Rozpowszechnianie materiałów
redakcyjnych bez zgody wydawcy
jest zabronione.

Tańce odtworzone z archiwów. Cyfrowy projekt przywraca tradycje Karpat

Na podstawie dawnych nagrań powstają rekonstrukcje tradycyjnych tańców regionalnych. To część szerszego projektu „Karpacka Biblioteka Cyfrowa”, który dokumentuje i udostępnia niematerialne dziedzictwo Małopolski w formie cyfrowej.

Archiwum jako źródło ruchu

W Małopolskim Centrum Kultury SOKÓŁ rozpoczęto prace nad rekonstrukcją tradycyjnych tańców, wykorzystując archiwalne materiały audiowizualne. Projekt zakłada możliwie wierne odtworzenie dawnych form tanecznych – ich struktury, stylu i sposobu wykonania – na podstawie zachowanych nagrań.

Pierwsze realizacje dotyczą regionu Krakowiaków Wschodnich, jednego z ważnych obszarów kultury tradycyjnej Małopolski. W pracach uczestniczą specjaliści zajmujący się rekonstrukcją tańca ludowego, którzy analizują archiwalne zapisy krok po kroku, traktując je jako materiał badawczy.

Od nagrania do rekonstrukcji

Proces odtwarzania tańców przypomina pracę badacza – wymaga interpretacji źródeł, porównywania wariantów i uwzględniania kontekstu kulturowego. Archiwalne nagrania, często powstałe w warunkach terenowych, stanowią punkt wyjścia do rekonstrukcji, ale nie zawsze są kompletne.

Dlatego w działania zaangażowani są

praktycy i etnografowie, którzy łączą zapis filmowy z wiedzą o lokalnych zwyczajach. Efektem są nowe nagrania, które nie tylko dokumentują rekonstrukcje, ale również zasilają cyfrowe archiwum dostępne dla odbiorców.

W kolejnych etapach planowane jest objęcie pracami przedstawicieli 11 grup etnograficznych, m.in. Górali Spiskich, Lachów Sądeckich czy Pogórzeń, co pozwoli na szersze odtworzenie zróżnicowania tanecznego regionu.

Czym jest Karpacka Biblioteka Cyfrowa

Rekonstrukcje stanowią część projektu „Karpacka Biblioteka Cyfrowa”, realizowanego przez Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ. Jego głównym celem jest digitalizacja oraz udostępnienie zasobów niematerialnego dziedzictwa kulturowego regionu.

W ramach projektu do postaci cyfrowej przenoszone są nagrania muzyki ludowej, filmy dokumentujące tańce i gwary, fotografie oraz wywiady terenowe. Łącznie ma zostać opracowanych niemal cztery tysiące obiektów.

Powstająca platforma internetowa ma umożliwić bezpłatny dostęp do tych materiałów zarówno badaczom, jak i nauczycielom, animatorom kultury czy osobom zainteresowanym tradycją regionu.

Szerszy kontekst działań

Rekonstrukcje tańców są jednym z elementów szerszego systemu dokumentowania kultury ludowej. Wcześniejsze działania



obejmowały m.in. nagrania śpiewu, muzyki i gwary oraz rejestrację zjawisk kultury niematerialnej w terenie.

Zebrane materiały trafiają do cyfrowych zasobów i uzupełniają istniejące projekty, takie jak internetowa baza wiedzy o kulturze ludowej południa Polski. Dzięki temu powstaje spójny zbiór danych, który może być wykorzystywany zarówno w badaniach naukowych, jak i edukacji.

Projekt „Karpacka Biblioteka Cyfrowa” wpisuje się w szerszy trend digitalizacji

kultury. Opracowanie i udostępnienie materiałów w formie cyfrowej pozwala nie tylko na ich ochronę, ale także na ponowne wykorzystanie – na przykład w rekonstrukcjach, edukacji czy działalności artystycznej.

Rekonstrukcje tańców pokazują, że archiwum nie jest jedynie zbiorem dokumentów. Może stać się aktywnym narzędziem odtwarzania i reinterpretacji tradycji, a zapisane materiały – punktem wyjścia do dalszych badań i praktyki kulturowej.

PK, fot: Zdjęcie ilustracyjne / Depositphotos



Nowe centrum wiedzy o naturze w sercu Beskidu Sądeckiego

W Rytrze otwarto Popradzkie Centrum Edukacji Przyrodniczej EkoMałopolska – nowoczesny ośrodek, który łączy naukę, turystykę i ochronę środowiska. Inwestycja ma szansę stać się jednym z najważniejszych punktów edukacji ekologicznej w regionie.

Nowa przestrzeń dla edukacji i turystyki

W niewielkim Rytrze, położonym w centrum Popradzkiego Parku Krajobrazowego, oficjalnie otwarto Popradzkie Centrum Edukacji Przyrodniczej EkoMałopolska. Obiekt pełni jednocześnie funkcję siedziby oddziału Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Małopolskiego oraz nowoczesnego centrum wiedzy o środowisku naturalnym regionu.

Placówka została zaprojektowana jako przestrzeń, w której nauka spotyka się z praktyką. Znajdują się tu sale warsztatowe, centrum informacji turystycznej oraz interaktywna wystawa prezentująca przyrodę, historię i kulturę Sądecki. Dzięki temu odwiedzający mogą poznać zarówno

procesy geologiczne kształtujące region, jak i jego dziedzictwo kulturowe.

Nauka przez doświadczenie

Jednym z kluczowych elementów centrum jest edukacja oparta na nowoczesnych technologiach. Interaktywne ekspozycje i zajęcia warsztatowe pozwalają lepiej zrozumieć zjawiska przyrodnicze, takie jak funkcjonowanie ekosystemów czy znaczenie bioróżnorodności.

Jak podkreślają twórcy projektu, celem ośrodka jest nie tylko przekazywanie wiedzy, ale także kształtowanie postaw proekologicznych i promowanie zrównoważonego korzystania z zasobów naturalnych. Tego typu podejście wpisuje się w popularnonaukowy trend edukacji środowiskowej, który łączy teorię z praktycznym doświadczeniem.

Koszt i znaczenie inwestycji

Budowa centrum kosztowała ponad 14 mln zł, z czego znaczną część stanowiły środki z Funduszy Europejskich. Projekt jest częścią większej inicjatywy – sieci Centrów Edukacji Przyrodniczej EkoMałopolska,



przewidzianej w strategii rozwoju regionu „Małopolska 2030”.

Podobne placówki powstają również w innych częściach województwa, m.in. w Krakowie i Jastrzębi, co ma stworzyć spójny system edukacji ekologicznej dostępny dla mieszkańców i turystów.

Impuls dla turystyki i świadomości ekologicznej

Nowe centrum ma znaczenie nie tylko edukacyjne, ale również gospodarcze. Dzięki atrakcyjnej ofercie może przyciągnąć turystów zainteresowanych przyrodą i aktywnym wypoczynkiem. Rytrze, już dziś znane

z malowniczych szlaków i walorów krajobrazowych, zyskuje kolejną ważną atrakcję.

Centrum otwarte dla wszystkich

Popradzkie Centrum Edukacji Przyrodniczej jest dostępne dla odwiedzających od poniedziałku do soboty. Organizowane będą tu warsztaty, szkolenia i konferencje, a także zajęcia dla grup szkolnych.

Nowa placówka ma ambicję stać się miejscem spotkań nauki, edukacji i turystyki – przestrzenią, w której każdy, niezależnie od wieku, może lepiej zrozumieć otaczającą go przyrodę i swoją rolę w jej ochronie.

PK, foto: UMWM



glos24.pl

**Cała Małopolska
na jednej
stronie**



agricola italiana

agrojurek.pl



AGRO JUREK SP. Z O.O.
KOCMYRZOWSKA 207
32-010 SULECHÓW
/ Małopolska /

biuro@agrojurek.pl
tel: 515 199 539
czesci@agrojurek.pl
tel: 519 333 639
www.agrojurek.pl
www.czesci.agrojurek.pl

Historia „Jasia” wstrząsnęła Polską. Po latach nastąpił przełom

Ta historia z przełomu lutego i marca 2010 r. ma w sobie coś przytłaczającego. Pewnego rodzaju „bezdusznosc” osób, którym najbardziej powinno zależeć na dwulatku i... niewiarygodne poczucie odpowiedzialności tysięcy ludzi, którzy chcieli odkryć, kto odpowiada za krzywdę bezbronnej istoty. Po dwóch latach mozolnych poszukiwań, w końcu musiał nastąpić przełom.

Nastolatki odkryli zwłoki

Powiadają, że żaden rodzic nigdy nie powinien pochować swojego dziecka i że nic nie może się równać z matczyną miłością. I tak z całą pewnością w 99,9 proc. przypadków jest. Niestety, świat był, jest i będzie brutalny, a w tej historii ukazał swój najmroczniejszy obraz.

To był chłodny, marcowy dzień 2010 r. Dwójka nastolatków przechadzała się w okolicy stawów cieszyńskich. W pewnym momencie dostrzegli na brzegu martwe dziecko. Początkowo pojawiła się w ich głowie myśl, że może to być wyrzucona przez kogoś lalka, jednak zaalarmowane na miejsce służby potwierdziły najgorsze. Sekcja zwłok wykazała, że martwy chłopiec mógł w tym miejscu leżeć już od paru dni.

Od początku największe podejrzenia wśród funkcjonariuszy zajmujących się tą sprawą wzbudzał fakt, że chłopca nikt nie szukał. To

mocno komplikowało odkrycie jego tożsamości. Poszukiwania trzeba było rozpocząć od samego początku. Pierw trzeba było wytypować wszystkie rodziny, w których mogło brakować dziecka. Priorytetem był Śląsk, bowiem za tym regionem wskazywało najwięcej poszlak. Tutaj znaleziono zwłoki, dodatkowo stamtąd mogły pochodzić ubrania chłopca: czerwona kurtka, koszulka w paski, buty i rękawiczki w kształcie pluszowych maskotek. I jednorazowa pielucha.

Sąsiadka rozpoznaje chłopca

Miesiące upływały, a policjantom wciąż nie udawało się odkryć, kim jest dwulatek. Jego wizerunek pojawiał się wszędzie. Zdjęcie wielokrotnie publikowały media w kraju. Twarz „Jasia” widniała w przychodniach, na sklepowych szybach, słupach ogłoszeniowych, przystankach i innych miejscach, gdzie chodzą rodzice z dziećmi.

Wszystko na nic. Konkretów wciąż brakowało. Nikt nie miał jednak zamiaru zrezygnować z dalszych starań. Ten bezbronny chłopiec po prostu na to zasługiwał. Codziennie pojawiało się wiele alarmów ze strony obywateli. Podejrzewano Czeszkę, która przez pewien czas mieszkała w Cieszynie. Zastanawiano się, czy nie jest obywatelem Ukrainy, Rosji, Białorusi czy Austrii. Był też wątek bułgarski. Podejrzewano, że może być dzieckiem np. bułgarskiej prostytutki.

Przełom nastąpił dopiero po dwóch latach od odnalezienia chłopca. Zdecydował o tym splot różnych zdarzeń. Mieszkanka jednego z bloków w Będzinie zadzwoniła do miejscowego Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej i poinformowała, że od dawna nie widziała syna sąsiadów, który mógł pasować do rysopisu zaginionego chłopca. Podejrzenie u kobiety wzbudził fakt, że Beata Ch. nie potrafiła wyjaśnić, co się dzieje z jej malutkim synkiem.

Dodatkowo na policję zgłosiła się Zenobia R., matka Jarosława R. – męża podejrzanej. To ona dostarczyła śledczym z Komendy Powiatowej Policji w Będzinie fotografię chłopca. Zrobiła to dopiero po takim czasie, ponieważ rodzice pokazywali jej zdjęcia innego chłopca, twierdząc, że to Szymon. Wmówili kobiecie, że chłopiec ma przebywać u dziadka. Dowody były nieubłagane, a badania DNA tylko je potwierdziły...

Atmosfera w Będzinie napięta jak nigdy

Po tym, jak do informacji publicznej podano, że rodzicami chłopca jest para z Będzina, w mieście zapanował niewidziany wcześniej chaos. Mieszkańcy uważnie obserwowali wizje lokalne, a na widok radiowozów w centrum miasta ustawiali się tłumnie pod bramą kamienicy, w której mieszkała rodzina Szymona.

Śledczy, obawiając się samosądu na Beatę Ch. i Jarosława R. musieli działać niezwykle ostrożnie. Tak wielka tragedia jaka spotkała tego chłopca, budziła ogromne poruszenie wśród ludzi. Nikt, nawet w najgorszych przypuszczeniach nie podejrzewał, że odnaleziony dwa lata wcześniej malec mógł pochodzić z Będzina.

– Byliśmy w szoku. To nie była przypadkowa śmierć, dziecko zostało zabite w bestialski sposób. Pamiętam, że wtedy towarzyszyło mi wiele emocji: złość i gniew z bezsilności – opowiadał po latach Łukasz Komoniewski, pełniący funkcję prezydenta tego śląskiego miasta.

Wiedzieli, że muszą iść do lekarza

Zeznania rodziców przyprowadzają o gęsią skórę. Do pobicia chłopca przez Jarosława R. doszło 24 lutego 2010 r. Od tej chwili z Szymkiem nie było dobrze – gorączkował, wymiotował, miał biegunkę, nie chciał jeść. Jego stan zdrowia pogarszał się z godziny na godzinę. Wymagał natychmiastowej opieki lekarskiej. Nie doczekał się jej. Zmarł po trzech dniach potwornych męczarni.

– Pogorszenie jego stanu zdrowia nastąpiło

po odniesieniu urazu i to nie był klaps, ale uderzenie, które skutkowało przerwaniem krezki jelita. Dziecko wyglądało na skrajnie odwodnione. Oskarżeni wiedzieli, że muszą iść do lekarza, ale czekali, aż zejdą ślady pobicia z obawy, że lekarz wezwie policję – uzasadnił wyrok Piotr Pisarek, sędzia Sądu Okręgowego w Katowicach.

Rodzice chłopca bojąc się, że zostaną za to surowo ukarani, nie pojechali z nim do lekarza. Po trzech dniach dziecko zmarło. Jeszcze tego samego dnia uznali – mimo licznych pomysłów m.in. zamurowania zwłok w piwnicy – że zwłoki skończą na dnie jakiegoś zbiornika wodnego. Wybór padł na stawy w Cieszynie, gdzie przyjechali autem z pozostałą dwójką swoich dzieci. Szymonka ubrali odpowiednio do panującej pory. Miał na sobie czerwoną kurtkę, rękawiczki, buty. Został włożony do torby i przewieziony w bagażniku, a następnie położony przez matkę na krawędzi stawu hodowlanego.

Sekcja zwłok ukazała brutalność Jarosława R. Uderzeń było kilka – silnych, zadanych z furją, trochę na oślep. Jeden cios trafił półtorarocznego Szymka w wargę, rozcinając ją. Od innego uderzenia chłopcu pękło jelito cienkie. Pozostałe razy także były dotkliwe, o czym świadczyły liczne siniaki na ciele dziecka.

Prokuratura chciała dożywocia

1 czerwca 2017 r. sąd okręgowy w Katowicach skazał matkę dwuletniego Szymonka na 10 lat więzienia, ojca natomiast na 12 lat. Apelację złożyła prokuratura, żądając dożywocia. Była to już druga apelacja. Ostateczny prawomocny wyrok zapadł niespełna rok później (24 maja). Kara została podniesiona do 15 lat więzienia dla Jarosława R. i 13 lat dla Beaty Ch. choć nikt na sali nie miał wątpliwości, że nawet dożywocie nie oddałoby krzywdy, jaką rodzice wyrządzili bezbronnemu chłopczykowi.

Grób chłopca jest na cmentarzu w Cieszynie. Dopiero po dziewięciu latach od pogrzebu Szymona jego mogiła przestała być bezimienna. Najbardziej wymownym komentarzem do tej przerażającej historii niech będą słowa, które zostały napisane na nagrobku dwuletniego Szymonka: „Tak bardzo bić chciało twe maleńkie serce, do życia się rwało, zgasło w poniewierce. Śpij mały syneczku na cieszyńskiej ziemi, ona cię przytuli, matczynym ramieniem”.

Norbert Kwiatkowski,
Fot: Zdjęcie ilustracyjne

